TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 32.** **Lwów, 12 Sierpnia 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24 kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

O korzeniu bojanu (Radix Euphorbii) jako środku od wścieklizny niezawodnie ochraniającym, 20letniem doświadczeniem stwierdzonym.

Przez Franciszka Wolańskiego, członka Towarzystwa gospodarczego.

(*Nadesłano z komitetu tegoż towarzystwa.*)

Nim do opisania tego środka przystąpię, powinienem zrobić uwagę, że nie jest tu mowa *o Euphorbium officinale*, Linn. które z południowej Afryki pochodzi, lecz mówię tu o bojanie krajowym w ruskiem narzeczu *bojar* zwanym, 2 do 3 stóp wysoko rosnącym, mającym w łodygach rurkowatych sok biały, mleczny, ostry, liście podługowate, kwiat żółty, korzenie liczne, dość grube; rośnie najwięcej na sianożęciach szczególniej nad brzegiem rzek na ziemi czarnej. Niektórzy botanicy zwą go *Euphorbium sylvestre* inni *Euphorbium grandiflorum*. Bojan w czasie kwitnienia czyli w ciągu lata mógłby być przez botaników badany: bo jest i inny b o j a n nie tak wysoko rosnący; lecz ten nie bywa używany. Pierwszy jednak praktycznie znany, niewchodząc jaki ma przydomek, niewątpliwie wskazanym być może.

W Galicyi w niektórych miejscach znajdują się włościanie którym jest wiadomą ochrończa od wścieklizny własność korzeni bojanu, i choć z tego wywar w sposób niewłaściwy, działalność bojanu osłabiający, sporządzają i takowego za wynadgrodzeniem od psów lub innych wściekłych zwierząt pokąsanym ludziom i zwierzętom domowym udzielają, jednak ten sposób leczenia najczęściej skutek pomyślny u wieńcza.

Nierównie rzadsze wypadki w których bojan mógł zawieść nadzieję, pochodzą z niestosownego postępowania z nim i z nieumiejętnego przyrządzenia tego ochronnego środka; dlatego podaję sposób, podług którego lekarstwo z bojanu przyrządzane być ma. Wprzód jednak nadmienić muszę, że korzenie bojanu tylko świeżo wykopane lub nie dłużej jak dwa tygodnie po wykopaniu w miejscu chłodnem i suchem przechowane, są w użyciu niezawodne; dlatego należałoby bojany w ogrodach zasadać i troskliwie pielęgnować. Lecz czy w ogrodzie czy na wolnem miejscu znajdują się, należy je w jesieni, tykami, 2 łokcie wysokiemi, obok nich w ziemię wbitemi ponaznaczać, ażeby w czasie potrzeby i w zimie pod śniegiem wynalezione być mogły, tym sposobem zawsze świeże do użycia mieć można.

a) O sposobie robienia lekarstwa. Korzenie bojanu w zimnej wodzie opłókawszy należycie, obuchem utłuc tak aby gęsto popękały, i w sztuki mające cal długości posiekać; w garnek nowy polewany, potrzebie, czyli liczbie zwierząt mających się zalewać objętością odpowiadający, aż pod wierzch tego garnka nasypać i wody źródłowej zimnej, aż do pełni nalać, cienką płytką kamienną, szczelnie do tego naczynia przystającą, nakrywszy, ciastem tak, by parowanie nastąpić nie mogło, oblepić, poczem garnek wsunąć w piec do pieczenia chleba przeznaczony, i jak do tego celu napalony z które go żar i popiół wygarnięte być mają, a otwór pieca drzwiczkami żelaznemi zamknąć, lub płytą zatkać, po godzinach 20 garnek wyjąć, i w tymże znajdujący się płyn odcedzić, a gdy ochłódnie, do naczynia szklannego zlać, to lekko przytkać by niepękło, i sygnaturką z napisem, p ł y n z b o j a n u do wewnętrznego użycia naznaczyć.

Korzenie bojanu w garnku po przecedzeniu pozostałe, drugi raz zimną wodą nalać, i w ten sam sposób jak wyżej postępywać, z tą różnicą, iż to powtórne nalanie, już tylko godzin 12 podobnież w świeżo napalonym pieciu pozostać ma; odcedzone oznaczyć napisem:

„*Płyn z bojanu do zewnętrznego użycia.*"

b) Środki początkowe poprzedzające użycie bojanu. Te środki łatwo w każdej chwili użyte być mogą, a zatem od tych zaczynać należy.

Bydlę, które od psa lub od innego wściekłego zwierzęcia pokąsanem było, należy niezwłocznie w wodzie spławić czyli skąpać, dla opłókania ran nietylko widocznych, ale i mogących znajdować się zadraśnień, sierścią pokrytych, niedojrzanych Widoczne wodą słoną i octem wymywać, rozcierać aż do większego rozranienia i to dwa razy na dzień powtarzać ochronnem bywa; wypalenie rozpalonym drutem lub innem żelaznem narzędziem, albo wycięcie rany, równie odjęcie skaleczonej części n. p. kawał ucha, ogona, i t. p.

Powyższych środków ostrożność nie każe zaniedbywać; z tych, tylko palenia i wycinania nie przedsiębrałem: bo te skuteczność bojanu zastępywała.

c) O użyciu extraktowego płynu z korzeni bojanu sporządzonego. Bydlę od wściekłego psa lub wilka pokąsane (im prędzej po pokąsaniu tem lepiej) przez dwa dni naczczo po razie jednym, płynem do wewnętrznego użycia oznaczonym, w ilości niżej przepisanej zalewać, a potem tylko co 8 dni tożsamo powtarzać w następującej ilości:

1. Psu wielkiemu dorosłemu uncyi $1\frac{1}{2}$ do uncyi 2, czyli łyżek stołowych 3 do 4.
2. Owcy lub nierogaciznie tyleż lub nieco więcej.
3. Koniowi lub bydlęciu $\frac{3}{4}$ kwaterki.
4. Niedorosłym lub małej rasy zwierzętom n. p. szczeniętom, mopsom stosunkowo mniej.

Psu dla uniknienia mozoły w zalewaniu można pierwszy raz zmieszać pomieniony płyn z potrójną ilością lekkiego wywaru, bez żadnej innej przyprawy, z chudego mięsa; zwykle raz pierwszy zjada, lecz następnie unika tego przysmaku, przeto zalewać potrzeba. W tym wypadku trzeba wielkiej ostrożności, aby człowiek mający psu pysk otwierać, miał na rękach grube łosiowe rękawice, ażeby pokąsany, i wścieklizną, gdyby ta była na wybuchnięciu, zarażony nie został, aby nie miał najmniejszych ranek, nawet zadraśnień na rękach, na któreby ślina psa spłynąć i człeka wścieklizną zarazić mogła, której początku u psów częstokroć nie tak łatwo dostrzedz można.

Nierogaciznie podobnie jak psu pierwszy a czasem i drugi raz z wywarem podobnym zadawać można.

Konie, bydło, (te także z ostrożnością) i owce, mogą być zalewane z butelki, długą szyjkę mającej.

Po zalewaniu bydlę bywa smutne, niektóre psy wymiotów dostają, czasem przez godzin kilka pokarmu nie przyjmują, dlatego po zalaniu dopiero we 2. 3. 4 godzin, zwykłą karmę dostają.

Bojan należy do środków bardzo ostrych, drastycznych, więc jeżeliby po zalaniu zwierzę wewnętrzne bole okazywało, coby mogło nastąpić z powodu przesadzonej ilości odwaru, lub zbytniej drażliwości zwierzęcia, to dla ochrony od zapalenia żołądka, mlekiem z oliwą, lub olejem lnianym zalewać, jeżeliby był podręką extrakt Lulku (Extr. Hyosciami) to dla psa gran 1 do 2 a dla konia lub bydlęcia gran 15 z powyższemi rozetrzeć i zalać. Mocny wywar z nasienia lnianego, korzeni ślazu, siemienne mleko czyli emulsia z tegoż, podobnie jak mleko użyte być może.

d) O użyciu extraktowego płynu z korzeni bojanu do zewnętrzego użycia sporządzonego. Płyn powyższym sposobem sporządzony, do zewnętrznego użycia przeznaczony, może być w miejscu chłodnem dni 14 przechowany; tym rany widoczne, rano i wieczór aż do dni 48, rachując od dnia ukąszenia wymywać, a w ciągu tegoż czasu, zwierzę na upały lub mrozy nie narażać i pracą nie obciążać.

Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie przekonało mnie, iż bojan przeciw zarazie wścieklizny jest najskuteczniejszym: bo mając rożnych rodzajów psy myśliwskie które od lat 20 prawie co rok, a w niektórych latach po razy kilka równie jak inne zwierzęta domowe, od psów wściekłych pokąsane bywały, te wszystkie bojanem w sposób powyższy lecząc ani jednego psa, ani żadnego innego bydlęcia domowego nie straciłem, lecz przeciwnie, gdy dla proby, tak zwane specificia od wścieklizny, jako to much hiszpańskich, beladony, alizma plantago, gentiannae cruciatae zadawałem, ledwo nie każde zwierzę domowe stawało się pastwą zarazy, a tak z pobudek nader ważnych pragnę najgoręcej, ażeby powyższy ochronny od zarzy wścieklizny środek, mnóstwem pomyślnych skutków stwier-

dzony, niewątpliwy, na uwagę zasługując, mógł być w zakładach do leczenia zwierząt domowych przeznaczonych doświadczanym, pragnę w tem przekonaniu, iż bojan stałby się odkryciem tyle poszukiwanem, iż nie tylko zwierzęta domowe, ale niejednego człowieka a zatem ludzkość, wydzierałby, jednej z najokropniejszych śmierci. Ta pewność moja jest tak długoletniem doświadczeniem stwierdzona, iż dla przekonania o skuteczności bojanu, bez obawy dałbym się psu wściekłemu pokąsać: bo mnie tylekroć razy doświadczony bojan, i na ten wypadek niemylną ochronę zaręcza.

Powtarzam jednak, iż bojan jest lekarstwem bardzo ostrem, drastycznem, że przesadzonej ilości, lub przy usposobieniu do zapaleń zadany mogłby się stać przyczyną niebezpiecznego zapalenia żołądka, a zatem dla uniknienia błędów w postępywaniu, próby tylko pierwej na zwierzętach małej, lub żadnej niemających wartości, przez uzdatnione indywidua, z zachowaniem wszelkiej ostrożności, przedsiębrane być mogą.

Należy mi tu wspomnieć o włościaninie, który mieszkał we wsi Mużyłowie w obwodzie brzeżańskim a którego nazwiska niepomnę, ten włościanin bojanu jako ochrony od wścieklizny z różnych stron garnącym się do siebie nietylko od psów ale i od wściekłych wilków pokąsanym udzielał, a w ciągu lat wielu między leczonemi przez niego, ani jeden wypadek wścieklizny nie zdarzył się a chociaż ten włościanin już nie żyje, możnaby dziś jeszcze na miejscu mieć tej niezaprzeczonej prawdy świadectwa.

Myśli o potrzebie przyorywania zboża.

Przez xdza Leona Trzeszczakowskiego.

Nadesłano z komitetu Towarzystwa gosp.

Jedna z głównych przyczyn dla czego zboże w porównaniu do swej siły produkcyjnej tak licho wydaje, jest i ta, że przy zwykłem włóczeniu mała tylko ilość zboża w taką głębokość ziemi się dostaje, która i do skulczenia ziarna i do zabezpieczenia tegoż od myszy i ptaków jako też ochronienia od wyschnięcia po skulczeniu się jest potrzebna: wiadomo bowiem, że po zawłóczeniu zboża, pierwsze deszcze ziarno odkrywają i na niebespieczeństwa wyżej wspomnione wystawiają. Temu po części dałoby się przez to zapobiedz, ażeby posiawszy nasienie, zaraz je pługiem płytko przyorać. Rozumie się że gleba powinna być w pulchnym stanie; gdyż inaczej zbożeby się nie wydobyło.

Korzyści ztąd wypływające są te:

1. Za jednym zachodem zboże sieje się i włóczy; po ukończonej orce raz tylko pole dla zrównania powłóczyć potrzeba, a zatem oszczędza się czasu i wydatku.

2. Przyorując zboże, daleko głębiej można je w ziemię włożyć, niż się to zwykle broną dzieje.

3. Przy zwykłem włóczeniu, zęby brony nasienie w rowki tak pościągają, że po zejściu zboża zdaje się, jakoby do rzędu sadzone było. Ztąd wynika, że zboże na roli równo się nie rozdzieli, ale w jednem miejscu za gęsto, w drugiem za rzadko lub wcale go nie będzie. Przy przyorywaniu zaś takowe równo ani gęsto ani rzadko wschodzi, a przeto i plon się pomnaża: bo gdzie zboża za gęsto, tam ilość korzeni roślinnych nie znajdując dla siebie potrzebnej obfitości soków, nikłe ziarno wydawać musi; tam znowu gdzie nic nie zasiano, nic się nie urodzi.

4. Tam gdzie się zboże jak zwykle włóczy, nie mało też broniaki częstem deptaniem glebę ubiją, co pulchności i innym do rozwinięcia nasienia potrzebnym wpływom szkodzi. W powyższym zaś razie niedogodność ta ustaje.

5. Gdzie gleba jest tego rodzaju, że zaraz po zawłóczeniu stwardnieje i niby zaskorupieje, tam koniecznie, skoro zboże cokolwiek podrośnie, ostrą a lekką żelazną broną je wzruszyć wypada. Po takiem zawłóczeniu zaczyna zboże widocznie się poprawiać, tak jak rośliny okopowe po okopywaniu. Nie przyorawszy więc ziarna, nie można się odważyć zboża rosłego zawłóczyć: bo to nie będąc dość głęboko w ziemi zakorzenione, brona powyrywa, zesłabi i do dobrej produkcyi mniej zdatnem uczyni.

Wychodząc z tych zasad kazałem w r. 1847 jęczmień i pszenicę na kartoflisku przyorać, a skutek mię nie zawiodł. Sądząc tedy że powyższe doświadczenie moje niejednemu gospodarzowi się przyda, ośmielam się w sposób uprzejmy szanownego komitetu upraszać, aby je do wiadomości współrodaków łaskawie podać raczył. Rudno, 18 marca 1848.

Uwagi Komitetu.

Przyorywać nasienie zbożowe jest to podług okoliczności rzecz dobra, osobliwie na gruntach lek-

kich, które prędko tak wysychają, że ich i wiatr poruszyć może, a na czas posuszny. Warunek jednak konieczny jest, aby ziarna głębiej niż na dwa cale ziemią nie pokrywać; bo bez dostatecznego przystępu kwasorodu powietrza nasienie się skulczyć nie może. Za pierwszym dobrym deszczem cale się zleje na powierzchni i zatamuje przystęp powietrza w głębszą warstwę ziemi.

Co o korzyściach przyorywania nasienia xdz Trzeszczakowski wspomina, zdaje mi się:

ad 1. Czasu i wydatku się nie oszczędza: bo chcąc zaorywać nasienie rola już musi być miałko wyrobiona i to tak, żeby skiby nie trzymały się kupy, to jest lepiej niż my zwykle zasiewamy. Po ostatniej orce przed siewem trzebaby rolę zawłóczyć dobrze i czekać choć dwa tygodnie aż się znowu osiędzie, potemu dopiero siać, zaorać i włóczyć. I więcej tedy czasu i jedna orka i jedna włóczka więcej jest potrzebna.

ad 2. Jest prawda że głębiej się ziarno ziemią pokryje pługiem niżeli broną.

ad 3. Myli się xdz Trzeszczakowski gdy sądzi, że brona nasienie w rowki pościąga: bo w rowki nasienie rzuca siewacz, jeżeli rola jest w rowki poorana, a brona włócząc na poprzek porozściąga je właśnie z tych rzędów. Przyorując zaś nasienie ciężkie np. groch, soczowicę, bób, nawet pszenicę, zsypuje się cokolwiek z całej skiby w jeden wąski rząd. W tem jednak nie widzę znacznej niedogodności.

ad 4. Na ciężkiej zwięzłej roli, w czas mokry deptanie broniaków szkodzi, lekką zaś rolę, pulchno wyrobioną i osobliwie w czas suchy, przekonałem się że ciężkim walcem muszę ubijać abym miał urodzaj.

ad 5. Takiej roli jak w tym punkcie xdz Trzeszczakowski mówi, po przyoraniu nasienia nie trzebaby nawet włóczyć póty, póki już to zaskorupienie nie nastąpiło: bo inaczej roli gładko uwleczonej i zaskorupionej brona lekka nawet się nie czepi.

Muszę tu dodać że wszędzie trzeba oziminy pod skibę siać, gdzie, jak mówią, wiatr marcowy korzonki na wierzch wywieje. Na piaskach wszystkie nasienie trzebaby zaorywać, do czego jedyne jest czeskie ruchadło; warunek jednak konieczny że rola musi być już miałka dostatecznie.

Sądzę więc aby komitet, zawdzięczając xdza Trzeszczakowskiego dobre chęci, postrzeżenia jego pomnożył wyżej przytoczonemi uwagami.

Lwów, dnia 27 maja 1848. X. Antoni Klima, refer.

O użyciu exkrementów ludzkich za nawóz.

Chociaż sztuczne nawozy doktora. Liebiga u nas będą używane, spodziewać się należy, że roślinnemi, zwierzęcemi i mineralnemi, jakiemi dotąd rolę wzbogacano, nie będziemy pogardzać.

Tym czasem nim pierwsze wejdą w użycie i cokolwiek się upowszechnią, trzeba całkiem fundament rolnictwa zakładać na nawozach dotychczas powszechnie używanych i starać się o jego pomnożenie różnemi sposobami: albowiem każdy rolnik przekonany jest, że nawóz jest największem bogactwem roli, i czyli to uważa ze stanowiska chemicznego lub rolnopraktycznego, zawsze na to się zgodzi.

Jak nawóz pomnażać? wie to wielu gospodarzy używając różnych sposobów; nie dadzą oni marnować się gnojówce, zbierają skwapliwie błota z podwórza, którędy bydło przechodzi i tamże wiele łajna pozostawia i to mieszają do gnoju, jakoteż przegniłe wiorzyska, torf, z gumien podkładki i t. p. rzeczy nawóz pomnażające; lecz exkrementów ludzkich, którym tak wielką dzielność powszechnie przypisują, u nas mało gdzie używają i chociaż wierzą w to, jednak dla nieprzyjemnej woni, wolą to zaniedbywać i niejako pogardzać, zostawując uprzątanie takowych np. w miastach wyłącznie ludziom do tego poświęcającym się, lecz to w miastach, a jeżeli na wsiach, po napełnieniu dołu w kloace, zasypują ziemią zostawując bez właściwego użytku: albowiem pewno go nikt nie odkopie i nie obróci na użytek; albo też stawiają kloaki nad rzeczkami lub strumykami, i tym sposobem zasilają najczęściej czyjeś łąki; ale, może to czynią dla dobra ogółu?.. co mi się jednak nie zdaje, lup naostatek urządzają tak kloaki aby trzoda chlewna sama uprzątała i dziwno mi czemu z tej trzody mięsem się nie brzydzą, jeżeli do użycia ludzkich exkrementów za nawóz wstręt okazują. Przyznaję to, że wykonanie roboty około nawozu ludzkiego jest obrzydliwe, z powodu nieprzyjemnej woni, ale są przecież sposoby podane już w różnych pismach jak to usunąć, lecz

i bez tego wydatku obejść się można, a jak w tym względzie postąpiłem donoszę.

Tu w miejscu urządzone jest gnojowisko na którem codziennie wyrzucany gnój z obór, stajen i chlewów, układa się równo na niem, także i owczy w pewnych peryodach czasu: miesza się także w miarę możności, błoto z podwórza, liście z boru, perz wygrabiony z roli i wysuszony, nać z kartofli, różne zielska z ogrodu, wiorzyska przegniłe chociaż niezupełnie, podkładki ze stodół przegniłe i t. p. inne dla uwięzienia części lotnych oraz zapobieżenia wysychaniu; po ułożeniu pewnej warstwy gnoju pokrywa się torfem, lub naostatek innej ziemi, jest wiadomem panom ziemianom, a więc nie widzę potrzeby nad tem się rozpisywać, i wracam do przedmiotu o którym zacząłem.

Uważałem że zimową porą, kiedy zazwyczaj w folwarku robi 12 młockarzy, 5 ludzi w oborze i 2 w owczarni, wszyscy ci garnirowali swemi exkrementami budynki, a następnie trzoda chlewna wiejska uprzątała. Chcąc usunąć nieporządek a zrobić z tego użytek, wybudowano kloakę, która się stawia na gnojowisku, gdzie wszyscy teraz uczęszczają, a kiedy pewna objętość nagromadzi się exkrementów, wtenczas w parę minutach, czterech ludzi przestawia ją w inne miejsce, a tę pozostałą kupkę przysypują torfem lub gnojem i tak ciągle postępując przestawia się kloaka coraz w inne miejsce na gnojowisku. Koło zabudowań mieszkalnych od folwarku, popostawiano baryłki, aby w takowe urynę zbierać i następnie po gnojowisku rozlewać.

Przy dworze są urządzone podawnemu kloaki nad dołem, lecz w miejsce tych będą wybudowane nowe, z szufladami pod spodem, aby po napełnieniu takową wysunąć i taczkami na gnojowisko przewieść.

Powyższym sposobem mieszając exkrementa ludzkie z nawozem zwierzęcym. nie jest robota obrzydliwa i wszędzie do zastosowania łatwa; nadto te exkrementa zmieszają się z daleko większą masą gnoju zwierzęcego, zkąd przy wywozie go na pole, nie ma prawie ani śladu nieprzyjemnej jego woni, choć rzeczywiście znajduje się w nawozie.

Niezawodnie panowie gospodarze są mocno przekonani z dawna o ważności nawozu ludzkiego, lecz dla nieprzyjemnej około niego roboty woleli ten ważny artykuł w gospodarstwie zaniechać; ale powtarzam, że tym sposobem jak wyżej opisałem, można bez obrzydliwości nawóz w gospodarstwie pomnożyć i polepszyć.

Czy tym sposobem mieszając exkrementa i urynę ludzką z nawozem roślinnozwierzęcym i mineralnym jest rezultat korzystniejszy przy dzisiejszych stosunkach i okolicznościach gospodarstwa krajowego, czy też przy tych samych stosunkach i okolicznościach byłoby lepiej innym sposobem exkrementów i uryny ludzkiej używać za nawóz? raczą dla dobra ogółu panowie gospodarujący i chemicy podać do wiadomości publicznej, zwracając jednak uwagę na to, aby robota około niego nie była nieprzyjemną dla ludzi i niekosztowną dla gospodarza: albowiem nie przez niewiadomość po największej części nie używano exkrementów ludzkich za nawóz, lecz dla obmierzłej woni jego, a czem więcej około niego byłoby zachodu, tem więcej byłoby dla ludzi odrazy.

Pisałem w Malejwsi, w pow. rawskim, 1847 r.

K. Cramer.

Słowo o rolnictwie.

(Ciąg dalszy z nru. 29)

Pozostaje jeszcze przejść stan kultury przemysłowej w Europie, jak się w pojedyńczych państwach przez różne stopnie wykształcenia z osobna i we względnem porównaniu znajduje. Stan przemysłu i stopień jego w każdym kraju zawsze zawisł od większej lub mniejszej ludności, od stosunku w jakim rozdzielone są siły ludzkie między te trzy gałęzie przemysłu, od sił materyalnych żywotnych i nieżywotnych; jako to: bydła roboczego i nieroboczego, machin różnego rodzaju, od zastosowania zasobów umiejętności tej lub owej metody rozumowej w gospodarstwie rolnem, industryjnem lub handlowem i od względnego porównania produkcyi między narodami z równoważeniem ich stosunków, mniej lub więcej sprzyjających pomnożeniu płodów, przemysłowych, potrzeba dodać o d w z g l ę d n e g o: bo porównywając produkcyę rolniczą Rosyi i Anglii, to pierwsza wywozi najwięcej zboża ze swego kraju, a druga go najwięcej przyjmuje, a przecie nikt nie powie że Rosya stoi na wyższym stopniu kultury przemysłowej od Anglii. Na całym wschodzie i północy Europy a nawet na półwyspie pyrenejskiej, gdzie ludność w stosunku do przestrzeni zamieszkałej nie wzrosła jeszcze do należytej proporcyi siły ludzkiej, zbywa rolnictwu na pierwszych potrzebnych warun-

kach, podniesienie i wzrost jego popierających, i tak w państwie rosyjskiem jako też w Skandynawii przypada na jedną milę kwadratową, 741 mieszkańców. Przy tak rzadkiem zaludnieniu nie podobna żeby uprawa roli odbywała się z należytą dokładnością i na całej do uprawy zdolnej przestrzeni, a industrya tem samem z braku sił ludzkich kwitnąć nie może. Podług Bułharyna w miastach rosyjskich jest dopiero $\frac{1}{9}$ z całej populacyi, a ze sprawozdania w żurnalu ministeryum wewnętrznego wynosiła klasa rolnicza w r. 1833, 37,301 600 dusz, industryą zaś i handlem trudniących się mieszczan 1,171,700 męskich samoistnych członków, dodawszy i podrzędnych w tych gałęziach przemysłu zatrudnionych, dojdzie ich liczba do 3 milionów. Zważywszy zaś że liczba mieszczan industryi i handlowi się oddających w latach 1796 1811 i 1816 wynosiła po 507,000, 621,000 i 835,000 i porównawszy z tem ruch całej populacyi, to się okaże że w Rosyi wielki postęp i wzrost co do ludności i przemysłu w industryi i handlu. Podobne stosunki zachodzą w Skandynawii po części z późnego udziału w ruchu przemysłowym, po części z niedogodności klimatu i położenia. Szwecya miała w r 1833, podług statystyki Forsela, mieszkańców miastowych tylko 294,000, prawie $\frac{1}{10}$ całej ludności a z 500 000 przypadało, niezpełna 67,000 na mieszczan. W Norwegii ten stosunek był większy: bo klassa miejska stała do reszty populacyi jak 1:7. Danii rolnicza ludność wynosi $\frac{8}{10}$, Hiszpanii więcej niż $\frac{7}{10}$, Austryi $\frac{7}{10}$ całej populacyi. Daleko większa ludność miastowa jest we Włoszech, a w samem państwie kościelnem wynosi $\frac{1}{4}$. Ta mnoga ludność miastowa we Włoszech nie jest wypływem nadzwyczajnej industryi; bo równa liczba ludzi industryjnych we Włoszech z braku środków o połowę mniej wyrabia niż n p. w Anglii. W Niemczech liczba mieszkańców miastowych położona miedzy $\frac{1}{5}$ - $\frac{1}{4}$ i miasta nie są tak wysoko zaludnione jak we Francyi i Anglii; ale za to jest ich więcej, liczba ich dochodzi do 2393, podług innych 2433. Państwa niemieckie między sobą co do populacyi różne okazują stosunki. Hanower, Szleswik i Holsztyn, Bawarya, Hessy, Prusy i Saxonia liczą na 10000 ludzi po 1353, 1731, 1810, 2520, 2520, 2555 i 3161 mieszczan. We Francyi ludność miastowa ma się do rolniczej jak 272: 1000. W Belgii mieszka w miastach więcej niż 1,000,000, we wsiach 3,200,000 ludzi. Industrya w tym kraju stoi też bardzo wysoko i praca ludzka więcej wydaje owoców, niż w którymkolwiek innym kraju na stałym lądzie Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biała, 28 lipca, 1848 r. Po naszem ostatniem doniesieniu w połowie marca t r. była wiosna w naszej okolicy uprawie pól jaknajprzyjaźniejszą: obsiano i obsadzono też role mimo braku ludzi, nadwątlonych sił pospólstwa, niedostatku ziarna i pieniędzy na tegoż kupno, jeszcze dosyć dobrze, ale poniekąd za późno i, jak mówią, nie zupełnie. Oziminy wyszły z zimy miejscami bardzo słabe i rzadkie, gdy niektóre późne zasiewy na mrozach przepadły, może dla wysianego ziarna zrośniętego. Posucha ostra przez pierwszą połowę maja, zatrzymała wprawdzie wybujanie zboża, ale zato, pokrzepione rzęsistemi deszczami ku końcu maja i na początku czerwca, wyrosło prosto w górę Po najpomyślniejszem powietrzu w czasie okwitnienia roszczono sobie piękne nadzieje do obfitości ozimin, które nie tak gęste i wybujałe ale też i nie tak jak zeszłego roku na ławę zwalone, w samym kwiecie zagłuszone, i jeszcze przed zażęciem w wielu miejscach trawą przerośnięte i przegnite, a do tego ani gradobiciem ani wylewem prawie całkiem nigdzie nie poszkodzone były. Ta oczekiwana obfitość została według teraźniejszych doświadczeń większości gospodarzów zawiedzioną, jak się zdaje, dla zbyt ostrej posuchy majowej, dla wielkich spiek słońca i wiatrów częstych i burzliwych, które w następnych miesiącach wysuszały mimo częstych deszczów ulewnych prędko ziemię, czem przypieczone zasiewy najmniej o 15 dni wcześniej niż innych lat dojrzały i dojrzewają. Żyto już po większej części sprzątnięto, ziarno jego bardzo ładne, zdrowe i namiałne, wydało już wiele ładnego chleba na pokarm dla spragnionego ludu. Żniwa ułatwia dotąd najsposobniejsze powietrze. Z jarych zasiewów obiecuje, owies ślicznie wyglądający, po części już źrały, najwięcej; lecz i wszystkie inne jarzyny obiecują bogatą nagrodę gospodarzom dbającym od dawniejsza o uprawę swych ról, a takich największa i coraz większa daje się u nas część widzieć. Siana

pierwsze zebrano wszystkie ładnie, prawda trochę dla posuszy majowej skąpo, osobliwie koniczyny, której też zimowe i wiosenne mrozy zaszkodziły, ale zato otawy sowicie nagrodzą. Ziemniaki rosły aż do 10 lipca jak najweselej i nikt o zjawieniu się choroby na nich nie wspomniał; aż tu około 12 lipca, po nieznacznych deszczach, przerywających wielkie upały, pojawiła się na wielu ziemniaczyskach dawniejsza zaraza naci, dotąd przecież słabo, i wielu nie traci nadziei, że niektóre pola a może większa część dotrzyma plon zdrowy. Wcześniejsze czyli rychliki wydają już teraz obfitość niepospolitą smacznych i dorosłych ziemniaków, z których tylko bardzo mało nagnitych, ale któż przepowie trwałość dotąd zdrowych aż do zbioru!

Obrot w handlu zbożem, omdlony przy końcu zimy, nabrał na początku maja niepospolitej żywości na naszych targach, a to szczególniej w przedaży drobnej na ćwierci, miarki, kwarty i kwaterki dla biednego ludu, przyczem jednak ceny wciąż na dół szły, co przypisać należy ilości zasobów przez nadzwyczajną drożyznę oszczędzonych, które przy nadziei obfitych żniw zaczęto zewsząd (z Polski kongresowej, przez Kraków, od Bochni, z naszych okolic a nawet z Wrocławia, z Prus.) na nasze targi przywozić: i im bardziej ceny spadały, tem większy bywał nacisk zatrwożonych spekulantów ze zbożem na targi. Siana i owsa dostarczała nasza okolica nad potrzebę. Hreczki sprzedano tutaj przywiezionej od Jarosławia około 2000 korcy po 6½ do 7 złr. m. k. 1000 kor. zakupił rząd pruski dla wsparcia zasiewów na Szląsku. Z końcem czerwca była cena korca pszenicy czelnej 5 do 5 złr. 12 kr. (r. 1847 o tym czasie 17 złr.) żyta 4 złr. 30 kr. do 4 złr. 48 kr. (1847 r. 15 złr.) jęczmienia 4 złr. do 4 złr. 12 kr. (1847 10 złr.) owsa 2 złr 30 do 2 złr. 48 kr. (1847 8 złr.) jagieł 10 złr (1847 18 złr.), dzisiaj i już od 8 lipca mamy niektóre ceny cokolwiek wyższe, inne niższe jako to: pszenicy 5 złr. do 5 złr. 36 kr., żyta 4 48 do 5 złr. 6 kr. owsa 1 złr. 48 kr. do 1 złr. 54 kr. jagieł 8 złr., miarka nowych ziemniaków 8 kr. funt w. mięsa woł. 6⅘ kr mon. konw. Z tego widać, że ceny twardego ziarna zaczęły się od 8 lipca podnosić, chociaż dowozy nie wiele zwolniały i pokup cokolwiek ustał. Jakie się ceny po ukończonych żniwach i po przekonaniu o chorobie ziemniaków ustalą, nateraz trudno osądzić; nam się wszelako zdaje, że, gdy u nas nie będzie braku a po innych krajach podobno znaczny dostatek ziemiopłodów, gdy obieg pieniędzy, ruch handlu, rękodzieln i rzemiosł ogolnie zatamowany, liczba ludności od dwóch lat o wiele zmniejszona, umysły zjawieniami odradzającej się Europy głęboko zachwiane i chęci przedsiębiorców, i spekulantów omdlone, na żaden sposob nie wypada się obawiać zbytniego podrożenia żywności, lecz owszem miernych cen, może i na stratę większych gospodarstw niestosownej do ich nakładow taniości spodziewać się należy. Cetnar mąki z tutejszych młynów poprawnych (z Austryi bardzo mało dowożą) kosztuje: pszennej nr. 1 5 złr. 36 kr. nr. 2. 4 złr 28; kr żytnej nr. 1. 5 złr 24 kr. nr 2. 4 złr 28 kr. k. m. polskiej mało kto kupuje i to po cenie o 15/00-17/00 niżej gdy ma bardzo złe zawołanie. Co do handlu ogólnie słychać liczne użalania się na tegoż omdlałość. Wełna tańsza od zeszłego roku o 20/00, odchodzi tylko słabo na tutejszą potrzebę, zagranicznych kupców jakoteż dowozów znaczniejszych nie widać do teraz ani się też na nie nie zanosi.

Już na wiosnę i teraz po polowie maja po ustaniu pańszczyzny szło powietrze pomyślne w pomoc gospodarstwom, roboty polne idą od ręki, nie słychać skarg na brak robotnika taki jak w żniwa zeszłego roku, chociaż podwójne od tegorocznych dawano zapłaty. Choroba grasująca i słoty sprawiały zeszłego roku ten brak najemnika i pańszczarza; teraz wyrównywa praca najemnika trojakiej dawnego pańszczarza z zwady żadnej się nie doznaje. Dla wielu gospodarzy trudny zapas pieniężny a w tem monety zdawkowej i srebnej, zamiast tego godzono często robotnika na część pieniędzy i na część żywności lub zboża albo na udział żniwa. Takim sposobem wystawia nasza okolica obraz świętego ale niemało smętnego i smutnego spokoju, daj Boże poprawy, nie zaś pogorszenia!

Gdy się dotąd jeszcze wiele chociaż nierównie mniej jak zeszłego roku lub z wiosny schorzałej żebroty, zwłaszcza młodzieży wiejskiej po naszych ulicach tuła, i ta się najwięcej tem wymawia, że nie doznaje w domu żadnej pomocy lub też nie może sobie wynaleść roboty: nachodzi nas nieraz życzenie: aby się kraj postarał temu zapobiedz i takich próżnujących sił dobroczynnie na korzyść wszystkich użył. Rady narodowe, już prawie wszędy zaprowadzone, uświetniłyby swoją działalność na oby-

czajność narodu wejrzeniem w to, aby zaprowadzić biura informacyjne dla zdatnych do pracy, i aby naprowadzić gromady, obwody i cały kraj na zapomaganie ułomnych, osobliwie ciemnych na miejscu ich urodzenia lub prawnego pobytu; boby prócz składek nikt nic nie dawał, a żebrotaby całkiem u stała.

Z Radziechowa, obw złoczowskiego, 10 lipca. Za nowe zboże na targach tutejszych i w Toporowie płacą następujące ceny: korzec pszenicy 11 złr żyta 8 złr. jęczmienia 6 zł. 30 kr. owsa 4 złr 24 kr. Żniwa w tutejszych okolicach rozpoczęły się tego roku bardzo wcześnie: bo 5 lipca już kopy stały na polu; uprzątano już wszelkie gatunki zboża prócz hreczki nic nie masz na pniu. Robotnika do żniwa można było mieć po 36 kr. od kopy, jednakże kto chciał prędzej zebrać, płacił 40 kr. w. w. za kopę. Za jęczmieniem przekupniey bardzo się dopytują. Urodzaje w tutejszej okolicy są średnie: kopa zwykle korcuje a miejscami i więcej niż korzec wydaje. Kartofle obiecują dobry i zdrowy plon, o zgniliznie ani słychać. Siana tego roku mało będzie. O cholerze nie słychać, ale bardzo dużo dzieci na dysenteryę umiera. Wieśniacy wszędzie spokojnie się zachowują.

Uwiadomienie.

Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Zawiadamia niniejszem, iż zapis uczniów do tegoż Instytutu, na rok szkolny 184⁸/₉, rozpocznie się z dniem 16 sierpnia i trwać będzie do 1 września r. b. jako czasu w którym rozpocznie się wykład nauk w Instytucie. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) uczeń nowo wchodzący do Instytutu, winien złożyć: metrykę urodzenia dowodzącą że ma przynajmniej wieku lat 16 skończonych, świadectwo z odbytej ospy, i książeczkę legitymacyjną; 2) Udowodnić przez examin posiadł nie w należytym stopniu wiadomości w tych przedmiotach, które mają najbliższy związek z nauką gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa 3) Uczniowie przybywający do Instytutu ze szkół rządowych, powinni prócz tego składać świadectwa szkolne, a zaś którzy nie wprost z zakładów naukowych rządowych wchodzą do instytutu, obowiązani są także złożyć: świadectwo spokojnego i moralnego sprawowania się, wydane przez ojca lub opiekuna, a co do własnoręczności podpisu i rzetelności świadectwa, poświadczone przez Naczelnika właściwego powiatu, jako też własnoręczny opis biegu życia aż do czasu wejścia do instytutu. Oprócz nauk, pomieszkania z meblami, uczniowie otrzymują w instytucie: stół, opał, światło, opranie bielizny, pościel, wszelką usługę i pomoc lekarza. Za to wszystko opłaca się rocznie od każdego ucznia po 150 rs. w dwóch półrocznych ratach z góry po 75 rs, pierwsza rata przy zapisie ucznia, na drugą zaś składa się deklaracya własnoręczna, przez rodziców lub opiekunów podpisana, iż na dzień 1 stycznia 1849 r. opłaconą zostanie. O dopełnieniu innych pomniejszych formalności, oddający ucznia do instytutu, przy zapisie zawiadomieni zostaną.

Marymont d. 26 lipca 1848 r. Radca Stanu M. Oczapowski. Sekr Instytutu Erlicki.

Rozmaitość.

W Konstantynowie, majętności na Podlasiu w królestwie polskiem, dla zachęcenia włościan pańszczyźnianych do starannego chodzenia około bydła ustanowiono dla tych którzy po zimie na wiosnę okażą najlepiej odchowane sztuki, pewne pieniężne nagrody. Ten na pozór może błahy sposób, zbawienne wywarł skutki dla obu stron: włościanie albowiem mają inwentarze lepsze, a dwór do którego oni odrabiają robociznę, może lepszego wykonania wskazanych robót wymagać.

W Garbowie, w królestwie polskiem, utrzymuje się dla gminy spichlerz składowy zboża, aby zapobiedz na przednowku zwykłemu niedostatkowi. Każdy włościanin składający, daje miarę z czubem, odbiera zaś strychowaną, a nadmiar z czubów formujący się, pokrywa koszta utrzymania spichlerza i rachunków, nadto zamienia się na pieniądze i powstały ztąd kapitalik, wypożyczany bywa na mały procent podupadłym gospodarzom. Tym sposobem zapobiega się lichwom, które już i między włościan się wkradły. Wypożyczający musi stawić dwóch innych gospodarzy, ręczących za niego na przypadek nieoddania.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.* *Nakład i druk Piotra Pillera.*